



## W pierwszą rocznicę przejścia Poetka i powieściopisarka z Borkówki

*Człowiek żyje w trzech czasach jednocześnie. Przeszłość go określa, teraźniejszość zmusza do stałego zajmowania wobec niej stanowiska. Przyszłość zmusza do stałego zajmowania wobec niej stanowiska. Przyszłość to czas, który nas obchodzi, ponieważ nie tylko my będziemy w niej żyli, chociaż przede wszystkim dzieci i wnuki. I ona z tych powodów wywołuje naszą największą troskę. To jest rodzaj filozofii historii czy metafizyki historii. Europejczyk żyje w czasie złożonym, gdzie współistnieją ze sobą różne epoki historyczne i doniesienia geograficzne. W gruncie rzeczy mity zachodu i wschodu współżyją ze sobą i są jednakowo ważne. Dlatego największy mój opór wywołuje ahistorycyzm współczesnej kultury masowej i próba narzucenia jednego wzorca życia jako tzw. kultury zachodu – powiedziała w wywiadzie, udzielonym Joannie Bąk i zamieszczonym w nr 3–4 „Literata Krakowskiego” z lat 2010–2011 publicystka, prozaiczka, poetka, tłumaczka i edytorka Anna Kajtochowa – najwybitniejsza postać współczesnej literatury związana z miastem nad Stobnicą.*

Przyszła na świat w Brzozowie 21 lipca 1928 r. w rodzinie Michała Nogaja i Heleny z d. Szarek – niezamożnych rolników na brzozowskiej Borkówce. Żyli głównie z uprawy niewielkiego pola, a ojciec dorabiał jako woźnica. Już od najmłodszych lat przejawiała skłonności, które były odbierane przez środowisko jako coś nietypowego. Wprawdzie pomagała w prowadzeniu gospodarstwa, a zwłaszcza w pracy na roli i przy pasieniu krów, ale nie lubiła tych obowiązków. Niejednokrotnie podczas tej ostatniej czynności odrabiała zadania

domowe i przede wszystkim czytała. Po latach wyznała: *W dzieciństwie wykazywałam talenty i zainteresowania rzadkie u chłopskich dzieci. Miałam ambicje wyjścia poza środowisko – dużo czytałam, mówiłam literackim językiem polskim. Zatem byłam obca w środowisku. Była lubiana w środowisku rówieśniczym. Udzielała się w teatrzyku amatorskim, chórze, drużynie harcerskiej, samorządzie szkolnym.*

Ukończywszy w rodzinnym mieście edukację w zakresie szkoły powszechnej (1935–1942), szkoły handlowej (1942–1944) i liceum ogólnokształcącego (1944–1948), podjęła w 1948 r. studia dziennikarskie w Uniwersytecie Jagiellońskim, i tu znów zaznała wyobcowania, co dobitnie scharakteryzowała: *Kiedy wyjechałam z Brzozowa i znalazłam się w Krakowie – trudno było mi znaleźć miejsce w środowisku mieszczańskim. Istniały także różnice polityczne i światopoglądowe. W sumie – wszyscy mnie odrzucali. [...] Urodziłam się w środowisku o ustalonych normach obyczajowych i moralnych. Bardzo przeżyłam adaptację w wielkim mieście, gdzie normy przestawały istnieć. Podkreślała zwłaszcza rolę powojennych przemian ustrojowych: Następne doświadczenie to rewolucja społeczno-polityczna, która otworzyła przede mną świat, mogłam wyjechać do Krakowa po naukę. Zdobywałam ją bez pomocy ludzi i instytucji, dlatego cenię status, jaki pozwoliła mi zdobyć. Podczas studiów podjęła pracę jako nauczycielka. Uczyła młodzież Liceum Pedagogicznego i Liceum Ogólnokształcącego w Bochni w latach 1948–1951 oraz Średniej Szkoły Handlowej w Krakowie w latach 1949–1951.*

Doświadczenia dramatycznego życia na ubogiej prowincji, to, co nazwała *prerażającą rzeczywistością społeczną i ekonomiczną wsi przedwojennej* i nadzieje związane z wprowadzaniem ustroju tzw. „demokracji ludowej”, którego mirażowi uległo wiele osób odbudowujących powojenne zgłiszczta, obudziły w młodej dziewczynie z Brzozowa sympatie lewicowe. Jako 20-letnia maturzystka wstąpiła w 1948 r. w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej, a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Członkinią tego stronnictwa była przez cały czas jego istnienia, tj. do 1990 r. Mówiła o sobie: *Mam orientację prospołeczną*.

Absolwentką krakowskiej *Almae Matris* została w 1951 r. Jej życie osobiste w tym samym roku doznało ważnej zmiany, ponieważ poślubiła wówczas Jacka Stanisława Kajtocha – późniejszego nauczyciela akademickiego uniwersytetu w podwawelskim grodzie. Żartobliwie mówiła później o tym: *Podobnie obcy i odrzucony był mój mąż. Tak się połączyły ze sobą dwie biedy. Ale to, co jest nieszczęściem w życiu, może dawać niezłe efekty w literaturze. Chyba tak się stało w moim życiu. [...] Kraków dał mi wszystko: wykształcenie, pracę, nawet męża i pozycję dzieci*.

Ten sam czas wiązał się z innym wydarzeniem w życiu, rozpoczęła bowiem pracę zawodową zgodną ze zdobytym wykształceniem i związaną bezpośrednio z kulturą słowa pisanego. Otrzymała w 1951 r. nakaz pracy w redakcji „Gazety Krakowskiej”, w której zadebiutowała dwa lata wcześniej. Najpierw pracowała w sekretariacie, a następnie w bliskim jej sercu dziale rolnym, natomiast od października 1956 r. kierowała działem informacyjnym, a potem młodzieżowym i reporterskim.

Została zwolniona z pracy w redakcji w 1959 r., gdy zarzucono jej prezentowanie światopoglądu drobnomieszczańskiego. Jeszcze w tym samym roku związała się z publicystyką nurtu chłopskiego i znalazła zatrudnienie w „Głosie Młodzieży Wiejskiej”, późniejszym „Głosie Młodzieży”, na łamach którego publikowała teksty o inteligencji wiejskiej, promowaniu dziedzictwa kulturowego i folkloru na prowincji. Dała się również poznać jako autorka reportaży o działalności społeczników i stowarzyszeń lokalnych, zwłaszcza promujących dorobek wcześniejszych pokoleń z dala od ośrodków wielkomiejskich. Dziennikarski żywot w redakcji dzieliła z mężem, który w latach 1964–1972 prowadził w tygodniku stałą rubrykę *Notatnik recenzenta*.

Rok 1972 zaowocował kolejną zmianą miejsca zatrudnienia doświadczonej dziennikarki, związała się bowiem na całą dekadę z redagowanym przez Jana Pieszczachowicza miesięcznikiem „Student”, w którym była redaktorem działu realizacyjnego. Kolejnym tytułem, który współtworzyła od 1982 r., okazał się tarnowski tygodnik „TeMi”. Pracowała w nim w dziale technicznym do 1985 r., gdy na pół roku wróciła do wznowionego „Studenta” jako członkini zespołu redakcyjnego. Używała w publicystyce pseudonimów Stanisława Kasprzyk i Anna Nogajówna oraz kryptonimów: ak, haka, hk, sak i sk.

Przeszła na emeryturę w 1985 r. i dopiero wtedy poświęciła się twórczości w pełnym wymiarze. Związała się z nią znacznie wcześniej. Debiutowała poetycko w 1964 r. wierszem *Aleja róż*, który zamieściła we współredagowanym przez siebie „Głosie Młodzieży Wiejskiej”. Publikowała w nim także po zmianie tytułu na „Głos Młodzieży” do 1971 r. Dziennikarstwo nie pomogło ani nie stłumiło jej talentu, ale jednak wywarło pozytywny wpływ. Stwierdziła po latach: *Doświadczenie zawodowe [...] nauczyło mnie korzystania z form krótkich, epigramatycznych. Po drugie – zawsze doceniałam komunikatywność, zależało mi na dotarciu do różnorodnego czytelnika. Po trzecie: są okresy w twórczości, kiedy w budowaniu zdarzenia lirycznego, fabuły lirycznej, podmiotu poetyckiego, wykorzystuję doświadczenia notatki prasowej czy reportażu. To odbiło się na stylu moich wierszy, wprowadzeniu do nich języka potocznego. Kilku krytyków podejrzewało mnie o uleganie wzorom Różewiczowskiemu. Tak się wydaje, znacznie większy był wpływ dziennikarstwa*.

Latem 1981 r. założyła wraz z mężem i trzema innymi krakowskimi poetami i prozaikami grupę literacką „Nadskawie” w rodzinnym mieście małżonka – Wadowicach. Działając przy Wadowickim Klubie Pracy Twórczej „Beskidnicy” i stanowiąc integralną część Towarzystwa Miłośników Ziemi Wadowickiej, Anna Kajtochowa wraz z członkami grupy nie ogłosiła wprawdzie manifestu twórczego, jednak swoimi utworami preferowała nowatorski regionalizm Beskidów Zachodnich i podzielała przekonanie, że: *Kultura współczesnej Polski byłaby bardziej urozmaicona, stwarzałyby mocniejsze podstawy identyfikacji społecznej i narodowej, gdyby większą rolę odgrywały w niej środowiska regionalne, gdyby wzmocniły się ośrodki pozastołeczne, gdyby miały większe niż dotychczas możliwości wypowiedzi i samorealizacji*. Przyznała, że: *korzystała z doświadczeń wtedy docierających do Polski poglądów ekologicznych. Miało to duże znaczenie. Regionalizm zakładał, że Małe Ojczyzny, jeśli będą kierowane przez lokalne samorządy i umiejętnie korzystały z tradycji miejscowych, utworzą w rezultacie ciekawszy obraz Polski, w której lepiej będzie się żyło mieszkańcom. Był to program zwrócony przeciwko Polsce biurokratycznej i centralistycznie kierowanej. Pod względem politycznym – demokratyczny. Brał przecież pod uwagę interesy prostych ludzi, większości mieszkańców kraju. W tym czasie zaczęliśmy sobie zdawać sprawę z degradacji środowiska jako następstwa nieprzemyślanej industrializacji. Grupa „Nadskawie” nawiązywała do „Czartaka”, jej działalnością interesował się Jan Paweł II, który pozwolił przedrukować kilka swoich wierszy w almanachu poetycko-programowym „Nadskawie”. Grupę współtworzyła do kresu jej działalności w 1988 r. Zasiłki w 1985 r. krakowską Konfraternię Poetów*.

Prozatorsko zadebiutowała powieścią *Babcia* w 1982 r. Opublikowała łącznie 22 książki – 20 tomików poetyckich i dwie powieści. Publikowała na łamach „Akantu”, „Dziennika Polskiego”, „Głosu Młodzieży”,

„Kultury”, „Lektury”, „Magdalenki Literackiej”, „Okolic”, „Poezji”, „Poezji Dzisiaj”, „Profil”, „Tak i Nie”, „Tu i Teraz” oraz „Życia Literackiego”.



Jej sposób tworzenia imponował wielu młodym poetom. Andrzej Walter charakteryzował go serdecznym wspomnieniem: *Hania, Mistrzyni, była cierpliwa, wnikliwa, delikatna, i była też, kiedy trzeba, stanowcza. Była w tych chwilach wszystkim dla wszystkich i przez wszystkich. Była psychologiem, spowiednikiem, terapeutką... była... matką. Matką poezji i poety. Liter i słów. Snu i jawy. [...] Hania nie tylko pracowała z poetą. Hania tworzyła nietypową, ścisłą więź – potem już nierozzerwalną – która kreowała nowe światy i przestrzenie poezji z materiału – z takiej pierwociny, często-kroć bardzo wartościowej, której wspólnie z uczniem nadawała inny wymiar. Uczyła nas chodzić. Kiedy raczkowaliśmy, już wiedziała, dokąd chcemy iść. Podawała ciepłą dłoń i prowadziła w te rajske ogrody. Z czasem już tylko podziwiała kreację tych naszych prywatnych ogrodów, w których czuła się jak u siebie. Bo była u siebie. Wiedziała to i motywowała dalej, do kolejnych wysiłków, następnych wersów, nowych doznań, uczuć, do całej tej głębi poetyckiej przygody. Tak, właśnie tak. Hania widziała w literaturze i poezji przygodę życia. Nieuchwytną i ciepłą, wytrawną nauczycielkę stawania się człowiekiem i godzenia z uniesieniami i z upadkami. Z godnością przeżywania początków i końców, wraz z tym jednym, jedynym, ostatecznym końcem. Hania wychowywała poetę do bycia poetą. Do mądrego uniesienia tego wyzwania losu, do zaakceptowania i do odpowiedzialności. Do przyjęcia przeznaczenia bez grymasów, bez wyrzutów... z odwagą i rozumą, a jednocześnie z pokorą. Hania nazywała. Stwarzała. Rozszarpywała Nicość, a ta, kiedy zostawała nazwana, pęczniała, by wilgoć życia pozwalała jej pęknąć, zakiełkować i wzrosnąć. Hania wtedy wiedziała, że doszliśmy do fazy pielęgnacji. Jej rady, jej mądrość, jej słowa – pomagały żyć, pisać... godzić ogień z wodą. Uczyła nas oddychać. [...] Hania była Człowiekiem. Człowiekiem w pełni człowieczeństwa rozpoczynanego w tym określeniu zawsze wielkim „C”. Choć nigdy nie lubiła w wierszu wielkich liter. Była Człowiekiem, który żył dla innych. Drogowskazem, który już zawsze – dla chcących*

– elastycznie wskaże drogę, którą należy podążać na szlakach poezji.

Należała z racji zawodowych do Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej – organizacji, która w okresie PRL dwukrotnie odegrała znaczącą rolę w próbach demokratyzacji socjalizm w Polsce. Zasiłowała szeregi Związku Literatów Polskich w 1984 r., a w latach 1995–2005 pełniła w nim funkcję sekretarza oddziału krakowskiego. Była członkinią Kolegium Doradczego Stowarzyszenia Artystyczno-Twórczego „SAT” od 2000 r. i Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego w Krakowie od 2001 r.

Współpracowała z klubami literackimi Związku Nauczycielstwa Polskiego i Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Była konsultantką literacką Grupy Poetyckiej „Každy” przy Radiu „Alfa” od 1995 r. Starala się ją łagodnie prowadzić po niełatwych ścieżkach liryki i doskonalić warsztatowe umiejętności młodych literatów. Redagowała ich tomiki debiutanckie i antologie. Delikatnością, poszanowaniem odrębnego zdania i życzliwością potrafiła sobie zaskarbić uczucia literackiej młodzieży, tworzącej w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie, na tyle, iż powszechnie nazywano ją „matką poetów”. Udzielała się również w pracy z najmłodszymi adeptami literatury na poziomie szkolnym. Współpracowała od 1995 r. z Klubem Żółtego Słonia w Oleśnie. Prowadziła tam warsztaty literackie i przewodniczyła jury konkursu literackiego im. Józefa Lompy.

Pasjonowała się hobbystycznie sztuką filmową. Kolekcjonowała świątki i słonie, o czym pięknie wspominał Andrzej Walter przy okazji wspólnego dążeniu ku poezji: *Wtedy zalegała cisza. Nawet kolekcja słoni na półkach z zainteresowaniem śledziła nasze poczynania.*

Została uhonorowana m.in.: w 1957 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 1972 r. Złotą Odznaką Związku Młodzieży Wiejskiej, w 1977 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 1981 r. Honorową Odznaką Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, w 1988 r. wyróżnieniem w Ogólnopolskim Konkursie Związku Literatów Polskich i wojewody lubelskiego, w 2001 r. oleskim „Żółtym Słoniem”, w 2004 r. honorowym członkostwem Polish American Poets Academy, w 2005 r. dyplomem uznania Światowej Federacji Polskich Kombatanów za wkład w umacnianie polskiego patriotyzmu, a w 2008 r. Odznaką „Honoris gratia” za szczególne zasługi dla krakowian i miasta pod Wawelem.

Zmarła 19 marca 2011 r. w Szpitalu Uniwersyteckim przy ul. Skawińskiej w Krakowie. Rak kości odniósł jednak zwycięstwo tylko nad jej ciałem. Przeszła twórczą ewolucję w zakresie pojmowania śmierci i uważała, że: *Dziś według mnie jest bardzo istotne przekonanie, że prawdziwy chrześcijanin nie boi się śmierci. Napisałam [...], że śmierć to taka sama oczywistość jak życie.* Została pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w Alei Zasłużonych.

fot. ze zbiorów Jacka Kajtocha

M.A.J.